

# Nowiny Białostockie

TYGODNIK BEZPARTYJNY I NIEZALEŻNY

## Warunki prenumeraty:

Miejscowa z odnośnieniem kwartalnie . . . . . 2 złote  
Zamiejscowa z przesyłką . . . . . 2 zł. 60 gr.  
Prenumerata i przyjmowanie ogłoszeń odbywa się również w Polskiej Drukarni, Rynek Kościuszki 2, obok kościoła.

## Redakcja i Administracja:

Białystok, ul. Warszawska 61; telefon 273.  
Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w g. 3—5 pp.  
Administracja czynna od godz. 8 rano do 4 wiecz.

**Ceny ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetry szer. szpalty redakcyjnej, przed tekstem i w tekście 25 gr. W dziale ogłosz. 20 gr. Drobne za wyraz 12 gr. Drobne o poszukiwaniu pracy o 25 proc. taniej. Terminowe o 25 proc. drożej. Tabelaaryczne o 50 proc. drożej.

Rok I.

NIEDZIELA, dn. 20 lipca 1924 r.

№ 19.

## Konferencja londyńska.

W Londynie rozpoczęła się konferencja, mająca na celu ostateczne załatwienie sprawy odszkodowań niemieckich.

Zagajając obrady prezes ministrów angielskich, Mac Donald, powiedział:

Na tle zagadnienia odszkodowań wyrosła szczególnie w ciągu roku ubiegłego poważna różnica zapatrywań i gdyby nie silna dobra wola, jaką dla spraw tych żywiłimy, konsekwencje tych różnic w zapatrywaniach mogłyby być sprowadzić zło nieoczekiwane. W rezultacie dopiero komisja odszkodowań zdecydowała, że w rozwiązaniu tego problemu konieczny jest bezpośredni udział rządów zainteresowanych, który też wyraził się w powołaniu do życia komisji ekspertów. Po bliższym zbadaniu całej sprawy komisja przedłożyła nam memoriał. Poszczególne zalecenia zawarte w sprawozdaniach tych, jako całości mogą stanowić materiał do debat, jednakże i w tym wypadku byliśmy przestrzeżeni przez autorów pracy, że całkowite wprowadzenie w życie tych zaleceń staje się koniecznością. Z tezą tą zgodzą się niewątpliwie wszyscy, którzy wspomniane raporty przestudowali szczegółowo i uważnie. Gdybyśmy więc chcieli wnikać w szczegóły z myślą czynienia zmian we wspomnianych raportach—doprowadziłoby to nas znnowu do nieporozumień, które, niestety, miały tak często miejsce poprzednio.

Raport ekspertów wymaga pewnych poświęceń nie tylko od Niemiec, lecz również i od nas, winniśmy przyczynić się z naszej strony w jaknajwiększym stopniu do urzeczywistnienia raportu. Pierwszym warunkiem powodzenia planu rzeczoznawców jest wznowienie finansowej i ekonomicznej jedności Niemiec, drugim warunkiem jest udzielenie wystarczających gwarancji tym grupom, które udzieliły znacznej pożyczki Niemcom, od której udzielenia zależy powodzenie planu. Plan Dawesa przewiduje jednoczesne płacenie przez Niemcy znacznych sum reparacyjnych i odbudowę ekonomiczną Niemiec, przyczyniając się w ten sposób do szybkiej odbudowy ekonomicznej Europy. Eksperti zaznaczają, że jest to w dobrze zrozumianym interesie zastosować się do proponowanego planu, gdy plan ten nie polega jedynie na

otrzymaniu sum reparacyjnych od Niemiec, lecz również ma na celu stabilizację waluty niemieckiej i zrównoważenie budżetu. Można stwierdzić bez przesady, że plan ekspertów jest jedyną dla Niemiec drogą wyjścia z krytycznej sytuacji ekonomicznej, w której się obecnie znajdują. Plan Dawesa określa również dokładnie siłę płatniczą Niemiec, podczas kiedy poprzednio sumy te podlegały ciągłym wahaniom.

Jeśli intencje nasze dla sprawy tej mają być najlepsze, musimy stanowić jedność poglądów, tembardziej jeśli sobie uprzytomimy jak oplakane skutki spowodowałyby brak w tym względzie porozumienia. Bez jedności więc nie może być gwarancji — bez gwarancji zaś nie może być pokoju.

W zakończeniu przemówienia swego Mac Donald zwrócił się pod adresem reprezentacji amerykańskiej i w tej części swej mowy powitał delegację amerykańską, podkreślając, że obecność jej na konferencji jest świadectwem dobrej woli St. Zjednoczonych, z jaką przystępują one do współpracy w konferencji.

Udział Ameryki wyrazi się w tym wypadku współakcją nie rządu, lecz narodu amerykańskiego, posiadającego nie tylko źródła bogactw, lecz i dobrą wolę. W tej formie może być wystosowana pod adresem Ameryki propozycja wzięcia udziału w planach finansowych które należy urzeczywistnić w celu osiągnięcia szybkiej odbudowy ekonomicznej Europy.

W konferencji londyńskiej, której wyniki mogą mieć bardzo doniosłe znaczenia dla przyszłości naszego państwa, — Polska niestety bezpośredniego udziału nie bierze. Od zręczności jednak naszych dyplomatów zależy, by wziąć przynajmniej pośredni udział, by zapomocą sojuszników naszych i przyjaciół politycznych wywierać wpływ na bieg obrad w kierunku dla Polski najbardziej odpowiednim. Chwila jest bardzo ważna. Nakłada ona olbrzymie zadanie na dyplomatów polskich, znajdujących się obecnie w Londynie. Muszą oni prowadzić politykę mądrą i przewidującą, muszą orzekać się w całym kompleksie zagadnień pierwszorzędnych, muszą mieć zdolności do powzięcia szybkiej decyzji w momentach decydujących.

nie do umowy zawartej z Komitetem Wyborczym Grupy Demokratycznej umieścili nazwisko Pańskie na tej liście, a tym samym głosami naszymi przeprowadziliśmy Pana do Izby lekarskiej, niniejszym komunikujemy:

Nie posiada Pan obecnie zaufania niżej podpisanych, niezbędnego jako członkowi Izby Lekarskiej; zaznaczamy iż wybór Pana był dziełem smutnej pomyłki, złego orjentowania się w wartości Pana, jako społecznika i jako członka kolegium lekarskiego. Ostatni czyn Pański, mianowicie list do Zarządu Zw. Obw. w Biał., którym to listem Pan skreślił siebie z listy członków Związku, zarzucając jednocześnie bezpodstawnie większości byłych Pańskich kolegów brak poczucia społecznego, przekonał nas ostatecznie, iż obecne nasze stanowisko względem Pana jest słuszne.

Wszystko to razem wzięte, zmusza nas do zwrócenia się do Pana z żądaniem złożenia dobrowolnie mandatu do Izby Lekarskiej, do której Pan był wysłany przez nas.

Białystok, dn. 12 lipca 1924 r.

Następują podpisy:

Dr. Segal, dr. Neumark, dr. Zyman, dr. Rotberg, dr. Kacnelson, dr. Edelsztejn, dr. A. Kagan, dr. Rozenthal, dr. Bychowski, dr. Pines,

dr. Rajgrodzki, dr. Rubinsztejn, dr. Wolf, dr. Sokołowski, dr. Gruszkiewicz, dr. Gawze, dr. Gurwicz, dr. Szapiro, dr. Ginzburg, dr. Maze, dr. Kryński, dr. Gurewicz, dr. D. Kagan, dr. Halpern, dr. Zadworzanski, dr. Zeligman, dr. D. Kanel, dr. Kaplańska, dr. Bomasz-Wajnsztejn, dr. Bomasz.

Co uczyni obecnie dr. Ostromecki, nie chcemy przesądzać. Może dla świętego spokoju ustąpi ku wielkiej radości i tryumfowi podpisanych lekarzy—żydów, a może nie usłucha wezwania i z członkostwa Izby lekarskiej nie zrezygnuje.

Podług naszego zdania to ostatnie wyjście byłoby zupełnie uzasadnione, chociażby następującym zestawieniem liczbom.

Na listę, z której wybrany był dr. Ostromecki padło około 200 głosów, jeżeli od tej liczby odejmiemy 30, to pozostanie jeszcze 170. A zatem trzydziestu wyborców żąda zrzeczenia się mandatu, a stu siedemdziesięciu tego nie żąda, czyli chce by dr. Ostromecki nadal piastował godność członka Izby lekarskiej. Należy więc podporządkować się woli większości wyborców, wszak to głoszą zawsze sami podpisani na swoich zebrańiach związkowych, gdzie mają bezwzględna większość.

## Z całego świata.

**Anglja nie będzie broniła Polski.** „Sanday Times” pisze: „Jesteśmy zdecydowani stanąć przy Francji na wypadek, gdyby Niemcy nie wykonali jakiegoś punktu projektu Dawesa. Jesteśmy zdecydowani pośpieszyć z pomocą Francji, jeśli bez powodu z jej strony Niemcy napadną na nią... Z całą pewnością uczynimy wtedy to samo, co w roku 1914, jakkolwiek nie w ten sam sposób. Możemy więc otwarcie powiedzieć, czego nie zechcemy uczynić. Mianowicie, jeśli Niemcy zaatakują Polskę, a Francja nie mając upoważnienia Ligi Narodów zaatakuje Niemcy, wówczas nie pośpieszymy jej z pomocą wojskową, ani wogóle nie mamy zamiaru prowadzić wojny. Żaden minister angielski nie odważyłby się dać podobne przyrzeczenie w tej sprawie. Lecz właśnie przez to, że wyraźnie mówi się, co się uczyni, a czego nie uczyni, podnosi się wartość przyrzeczenia.

**Międzynarodowy kongres katolicki.** W dniach 15 — 20 sierpnia r.b. odbędzie się w Wenecji międzynarodowy kongres katolicki.

Program kongresu obejmuje między innymi sprawy następujące: Współczesne błędy w prawie międzynarodowym. Patriotyzm, nacjonalizm i internacjonalizm w świetle doktryny katolickiej. Zmianie wojny przez prawo międzynarodowe.

**Amnestja we Francji.** Parlament francuski przyjął rządowy projekt amnestji 325 głosami przeciwko 185. Między innymi amnestji podlega także głośny Caillaux.

**Stany Zjednoczone a Sowiety.** Stany Zjednoczone nie mają zupełnie zamiaru w jakiegokolwiek formie uznać Sowiety. Rząd St. Zjednoczonych zajmuje w tej sprawie

niezmiernie negatywne stanowisko, ponieważ ma niezbit dowody, że Sowiety wydają olbrzymie sumy na propagandę w Stanach Zjednoczonych i tworzą wielkie ośrodki organizacyjne, aby przygotować przewrót socjalny.

**Rządy Litwy w Kłajpedzie.** Z inicjatywy partii socjalno - demokratycznej odbyło się w Kłajpedzie zgromadzenie celem zaprotestowania przeciwko taktyce rządu litewskiego przewlekającej załatwienie sprawy autonomii kłajpedzkiej. Członek sejmiku kowieńskiego socjalno-demokrata Bielinis wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że niezłatwienie sprawy autonomii kłajpedzkiej jest winą chrześcijańskiej demokracji litewskiej, która obawia się przyjąć konwencję kłajpedzką i wprowadzić do sejmiku postów kłajpedzkich.

Pierwotnie istniał plan, aby postom kłajpedzkim do sejmiku kowieńskiego udzielić tylko połowy głosu celem zredukowania ich wpływów. Po przemówieniu Bielinisa uchwalono rezolucję, żądającą jaknajszybszego wprowadzenia w życie autonomii kłajpedzkiej, grożąc w przeciwnym razie zwróceniem się z apelem do opinii publicznej świata.

**Tunel pod kanałem La Manche.** Rząd angielski wypowiedział się przeciwko budowie tunelu pod kanałem La Manche. O decyzji rządu powiadomił Mac Donald parlament, podając jako przyczynę tej decyzji sprzeciw stawiane przez admiralację, ministerstwo wojny i lotnictwa, które twierdzą, że projekt ten z punktu widzenia transportowego przyniósłby nic nie znaczące korzyści, natomiast z punktu widzenia wojskowego byłby bezwzględnie niezaprzeczoną niebezpieczeństwem.

**Tragedja polskiej artystki.** Artystka Teatru Polskiego w Warszawie, Stanisława Umińska, zabiła znajdującego się w szpitalu w Paryżu narzeczonego Jana Żyznowskiego, literata, autora „Kamieni Ugornych”, który był chory na raka.

Czyn, do którego rozpacz pchnęła Stanisławę Umińską w szpitalu paryskim, był ostatnim aktem paroletnich przeżyć, dobrze znanych wszystkim, którzy bliżej się stykali z teatrem i literaturą warszawską. Nieuleczalna choroba ukochanego człowieka, wysiłki, walka, bliski nadziei, to znów zupełna jej utrata, wszystko to objaśnia stan ducha, który sprowadził to krwawe rozwiązanie.

W czerwcu pogorszył się stan zdrowia ś. p. Żyznowskiego do tego stopnia, iż otoczenie jego zdobywszy się na ostatni wysiłek wysłało go po ratunek do lekarzy w Paryżu. Po tygodniu czy dwóch nadeszły depesze, wzywające Umińską do łóża cierpiącego. Bez namysłu pośpieszyła, walcząc rozpaczliwie przez szereg dni z złośliwymi utrudnieniami barbarzyństwa paszportowego.

W Paryżu wysłała na jaw całą prawdę strasznej choroby. Okazało się, że młodego powieściopisarza toczy rak wątroby. Nadszedł okres nieustających, potwornych cierpień. Nie było ratunku.

Wówczas na prośbę wijącego się w nieopisanych katuszach najdroższego człowieka, wystrząsem rewolwerowym położyła Umińska kres nieludzkiemu mękom.

Więć o tej tragedji poruszyła całą Polskę, a w szczególności stolicę. Zarząd związku artystów scen polskich oraz zgromadzenia d. 17 lipca literaci, dziennikarze, autorzy dramatyczni i artyści polscy, poruszeni do głębi wstrząsającą tragedją Stanisławy Umińskiej i ś. p. Jana Żyznowskiego, uchwalili wyrazić głębokie współczucie znakomitej artystce, mając niezłomne przekonanie, że opinia francuska uniknie w przyczynie tego wielkiego nieszczęścia, które doprowadziło Stanisławę Umińską do tak rozpaczliwego czynu.

## Z Polski.

**Zamach na arsenał lwowski.** W dn. 7 b. m. Józef Dietrich podłożył pod jeden z magazynów amunicyjnych we Lwowie maszynę piekielną. Zauważyli tę robotę zbrodniczą Cichowski i Smalke i powiadomili policję. Zamach został udaremiony. Zbrodniarza aresztowano; przyznał się on do zamiaru dokonania zbrodni oraz wydał współnika swego Soloneńkę. Maszynę piekielną unieszkodliwiono.

Sprawę nieudanego zamachu rozpatrywał sąd dorozny. W czasie rozpraw stwierdzono, że maszynę piekielną napelniona była bardzo silnym materiałem wybuchowym i gdyby wybuchła, to spowodowałaby olbrzymie spustoszenie.

Sąd skazał obydwu zamachowców na karę śmierci. Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę ich o ulaskawienie. Wyrok został wykonany przez rozstrzelanie w trzy godziny po ogłoszeniu.

## Dr. B. Ostromecki a lekarze—żydzi.

W numerze poprzednim „Nowin Białostockich” zamieściliśmy list d-ra B. Ostromeckiego w sprawie jego wystąpienia z miejscowego oddziału związku lekarzy.

W liście tym dr. Ostromecki przytoczył motywy, zmuszającego do tego kroku, podkreślając wyraźnie, że stanowisko zajęte przez większość członków związku względem kasy chorych, jako instytucji społecznej, nie zgadza się z jego poglądami społecznymi na zadania i stanowisko lekarskiej organizacji zawodowej.

Jako odpowiedź na powyższe wystąpienie d-ra Ostromeckiego lekarze-żydzi (prawdopodobnie w myśl zasady: „oko za oko, ząb za ząb”) wystosowali do d-ra Ostromeckiego pismo treści następującej:

Do D-ra Ostromeckiego  
Członka Izby Lekarskiej  
w Białymstoku.

My niżej podpisani lekarze, którzyśmy oddali swe głosy na listę demokratyczną do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej i stosow-

*D. M.*

*W. Karamon*

**Dar J. Piłsudskiego.** Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, podzielił swą pensję za maj na następujące cele społeczne:

729 zł. 94 gr.—ofiarował na uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie;

200 złotych—na ognisko dla sierot po poległych wojskowych w Rabce.

Oprócz tego — pensję swą za czerwiec Marsz. Piłsudski podzielił, jak następuje:

900 złotych — na uniwersytet w Wilnie;

29 zł. 94 gr. wraz z 74 dolarami przysłanymi z Ameryki, na ochronkę Jego imienia w Rabce, dla dzieci po poległych wojskowych.

Wreszcie—na ręce zarządu zw. legionistów, przesłał Marszałek 121 dolarów, nadesłanych z Ameryki na zapomogi dla inwalidów b. legionistów.

**Choroba gen. Sikorskiego.** W czwartek 17 b. m. minister spraw wojskowych gen. Sikorski poddał się operacji przepukliny, nabytej w czasie służby na froncie. Operacji dokonał prof. Szarecki. Wynik operacji jest pomyślny. Gen. Sikorski pozostanie w szpitalu około 2-3 tygodni.

W zastępstwie gen. Sikorskiego pełni obowiązki ministra spraw wojskowych szef sztabu generalnego gen. Stanisław Haller.

**Przesilenie w klubie „Wyzwolenia”.** Niedoszła do skutku kombinacja wprowadzenia do rządu pol. Stanisława Thugutta, jako ministra spraw zagranicznych oraz pol. Stanisława Grabskiego, jako ministra W. R. i O. P. spowodowała ustąpienie pol. Thugutta z prezesostwa i klubu „Wyzwolenia”. Obecnie klub czyni starania, by zatrzymać p. Thugutta w klubie na jego dotychczasowym stanowisku.

**Proces krakowski.** Proces o wypadki listopadowe w Krakowie trwa.

Sąd przesłuchuje coraz nowych świadków, dających niejednokrotnie bardzo sprzeczne zeznania. W ostatnim tygodniu zeznawali między innymi generał Czikiel i b. minister Kiernik.

**Konie dla wojska.** Na jesieni roku bieżącego rozpocznie się na terenie wszystkich województw zakup koni na potrzeby wojska. Władze wojewódzkie otrzymały już wskazówki w kierunku ułatwienia tej akcji. Zaznaczyć należy, że władze wojskowe unikają w tym roku wszelkich utrudniających akcję zakup koni formalności; zakupy odbywać się będą z wolnej ręki, gotówka będzie wypłacana natychmiast. Chodzi tylko o konie dobre i zdadne do użytku dla wojska.

**Raid samochodowy** W dn. 7 — 13 b.m. odbył się raid samochodowy naokoło całej Polski. W raidzie wzięło udział 28 samochodów różnych firm.

**Katastrofa lotnicza pod Okęciem.** 14 b.m. dwupłatowiec pasażerski, należący do T-wa żeglugi napowietrznej udał się w zwykłą swą podróż Warszawa—Praga—Czerkassburg — Paryż. W aeroplanie znajdował się lotnik Clemont oraz pasażer do Geley, dyrektor instytutu metafizycznego w Paryżu.

Gdy aeroplan znalazł się nad polami we wsi Okęcie gm. Skorosze służba folwarczna i domownicy z majątku p. Piotra Bagniewskiego zauważyli, że aeroplan nagle obniżył się, zawrócił tak nisko, że niemal nie zawadził o drzewa, po czym z wysokości około 50 m. spadł z szaloną szybkością na kartoflisko należące do właściciela wspomnianego folwarku. Ponieważ katastrofa wydarzyła się w odległości niespełna pół kilometra od zabudowań folwarku, przeto pierwsi na miejscu strasznego wypadku znaleźli się mieszkańcy i służba folwarku.

Oczom przybyłych przedstawił się staszny widok. Z całego olbrzymiego aeroplanu pozostały tylko szczątki. Ocalał jedynie częściowo koniec kadłuba. Pod szczątkami rozbitego aparatu znalazł strasznie zeszpecone zwłoki pilota, obok zaś pod zdruzgotaną kajutą aeroplanu leżały zwłoki drugiej ofiary dr. Geley'a.

Śmigło, motor i wogóle przednia część aeroplanu przedstawia jedną miążgę. Na miejscu katastrofy w odległości kilku kroków od aparatu znalazł w wagonach kawałki mózgu ofiar katastrofy. Wśród szczątków aeroplanu znajdują się urządzenia kajuty w postaci foteli trzcinowych. Obok leży pika listów poczty lotniczej.

**Rabincudotwórca** W tych dniach na dworzec w Krakowie przybył tłum żydów z rodzinami w liczbie około kilku tysięcy i zaległ peron kolejowy, oczekując na przybycie pociągu ze Lwowa, którym miał przejeżdżać do Marienbadu, rabin cudotwórca z Belza. Gdy pociąg przystanął, tłum przeciskając się i tratując rzucił się ku wagonowi, w oknie którego ukazał się rabin.

Wszyscy nieśli kartki z pytaniami prosząc o radę... Gdy pociąg ruszył w dalszą drogę tłum wpadł w ekstazę. Zaczął śpiewać, tańczyć, klaskać w dłonie. Przytem potratowano kilka osób i zgnieciono. Posługacz kolejowy nr. 63 tłum wrzucił pod pociąg; na szczęście uratowano go.

## Z cyklu „Sonety”.

II.

### W chersońskiej katordze.

*Ojczyzno, dziś dopiero Kocham Cię i cenię,  
Kiedy zdala od Ciebie widzę obce twarze,  
Naokół mnie więzienne, jadłem tchnące strażę  
I celi mej wilgotna, kamienne sklepienie.*

*Na łonie Twej przyrody słodko brzmią nuta  
Kolysanek i pieśni cudnych cały wieńiec,  
Dziś zakuty ja siedzę w pełni sił młodzieńiec  
I patrzę jak mych wrogów panoszy się buta.*

*Słowików z bzu zapachem rozmarzone pienia  
Wsiąkały jako balsam lub nektar w mą duszę,  
Dziś w łańcuchach na nogach ja siedzieć tu muszę  
I patrzeć na ich serca twarde jak z kamienia  
I nie wiem, co się wzruszy przedem dać pozwoli,  
Czy granit zimny, twardy, czy kat mojej doli.*

Kazimierz Łubicz Płodowski.

Chersoń, 1915 r.

lił pierwszy budżet Rzplitej. Po 5 latach weszliśmy na drogę praworządności w dziedzinie gospodarki państwowej, na drogę gospodarowania z otówkiem w ręku, bez czego niema mowy o sanacji skarbu i finansów. Nie umniejsza znaczenia faktu to, iż budżet dziś uchwalony ma obowiązywać tylko na rok 1924; znaczenie dzisiejszej uchwały polega na przełamaniu dotychczasowego stanu, w którym wszyscy prawie po trosze zaczęli się godzić. Jeśli jeszcze przed pół rokiem można było spotkać się z głosami sceptycyzmu czy budżet będzie mógł być w tym roku uchwalony — ba, nawet czy uchwalenie budżetu jest rzeczą tak konieczną, to dziś sama myśl — iż moglibyśmy wrócić do bezplanowej, bezbudżetowej gospodarki, wydaje się czemś opacznym, powiem nawet — zdrożnym. Obowiązek nakazuje mi podnieść w tem miejscu, iż wielka w tem zasięga komisji budżetowej i jej przewodniczącego.

Uchwalenie budżetu jest zaakrągleniem wielkiej pracy, której sejm dokonał w ciągu niespełna dwóch lat. Nie będę przytaczał rejestru uchwalonych w tym czasie ustaw, które złożyły się na budowę naszego systemu skarbowego. Rejestr ten jest długi. Jeśli podnoszę te rzeczy, to nie dla tego, iżbym chciał prawić lub wywoływać pochwały pod adresem sejmu, którego jestem członkiem. Chodzi mi raczej o взгляд wychowawczy. Jest u nas dużo jeszcze pierwotnego, powiedziałbym, animalistycznego poglądu na sprawy państwowe. Tam, gdzie działają naturalne przyczyny i prawa, wolimy dopatrywać się i poszukiwać szczęśliwej ręki; tam, gdzie trzeba naturalnego i długotrwałego wysiłku, lubimy dopatrywać się i oczekiwać cudu.

Nie potrzebuję tłumaczyć, jak niesłuszny i niebezpieczny jest ten pogląd, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy skarbu i finansów, niebezpieczny nawet dla tych, którym w pewnym momencie mógłby być obojętny miły. Pierwszym i zasadniczym warunkiem naprawy skarbu i finansów jest pomnażanie dochodów z jednej, oszczędne i planowe gospodarowanie tymi dochodami z drugiej strony. Sejm, u-

chwalając szereg ustaw skarbowych, niepopularnych niewątpliwie, bo nakładających ciężary na obywateli, uchwalając w dniu dzisiejszym budżet określający granice wydatków państwowych, uczynił zadość temu warunkowi. Zapewne nie wszystko, cośmy w tym kierunku zdziałali, jest bez zarzutu, już choćby tylko ze względu na tempo pracy; niejedna z ustaw będzie musiała być zrewidowana i poprawiona; budżet przyszłoroczny będzie musiał być i wcześniej i dokładniej rozpatrzony — niewątpliwie jednak droga, na którą Sejm wszedł i po której kroczył jest dobra i jedynie właściwa, o ile chodzi o sanację skarbu i finansów. Sejm spełnił swój obowiązek.

Ustawy językowe, t.j. ustawa o języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych, a także ustawy o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu zajęły tylko dwa posiedzenia, lecz wywołały demonstracje mniejszości, oraz bójki posłów. Mimo tych niepożądanych zjawisk ustawy językowe zostały uchwalone. Dają one możność rozwijaniu języka i kultury narodowości, zamieszkującym Polskę.

— Uchwalono również ustawę o monopolu spirytusowym.

— Przyjęto ustawę o pełnomocnictwach.

— Uchwalono prócz tego cały szereg drobniejszych ustaw.

## Ze Słonima.

„I przed narodem nieście oświaty Kaganiec” — hasło, rzucone przez naszego wieszczą, rozbrzmiewa w chwili obecnej głośnie echem w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Konieczność oświadczenia najszybszymi sposobami, wychowywania dzielnych obywateli kraju, przygotowywania ich do pracy państwowo — twórczej wymaga od licznych rzesz nauczycielskich dużego zapалу i odpowiedniego przygotowania. Niestety, lata wojny nie sprzyjały temu najzupełniej, — to też w chwili obecnej mamy całe szeregi niewykwalifikowanych pracowników na niwie oświatowej,

co musi odbić się najfatalniej na całokształcie pracy.

Chcąc choć częściowo zaradzić złemu, Ministerstwo W. R. O. P. od pierwszej chwili zmartwychpowstania Polski organizuje cały szereg kursów dokształcających, by pomocą nauczycielstwa w spełnieniu trudnego zadania.

W r. b., gdy wskutek sanacji Skarbu i konieczności przeprowadzenia najdalej idących oszczędności, Ministerstwo było zmuszone zredukować do minimum liczbę kursów, w wielu miejscowościach Wydziały Powiatowe w zrozumieniu doniosłości akcji pospieszyły z materialną pomocą i przyczyniły się do zwiększenia liczby kursów.

W takich szczęśliwych warunkach znalazło się m. Słonim nad Szczarą, placówka wysunięta na Kresy Rzeczypospolitej, gdzie obok kursu, zorganizowanego kosztem Skarbu Państwa, jest prowadzony równoległy kurs, całkowicie sfinansowany przez Wydział Powiatowy.

Przeszło tedy 100 nauczycielek i nauczycieli z różnych zakątków Rzeczypospolitej zjechało do Słonima, by, korzystając z okresu wakacyjnego, uzupełnić braki swej wiedzy, by odświeżyć się umysłowo i zaczerpnąć materiału do dalszej pracy.

Dn. 3 b. m. nastąpiło otwarcie dwóch kursów humanistycznych. — Uroczystość rozpoczęła nabożeństwo w starożytnym kościełku Norbertanek, gdzie ks. Prefekt Śmiałowski po odprawieniu mszy św. w serdecznych słowach przemówił do słuchaczy, zachęcając do wytrwałości w rozpoczynającej się pracy.

Następnie przybyłe na kurs nauczycielstwo wraz z p. inspektorem szkolnym Korzanem i prelegentami udało się do seminarjum nauczycielskiego — jako siedziby kursów. Tu pan inspektor Korzan w krótkim przemówieniu zaznaczył, że w Słonimie już po raz piąty rozpoczynają się kursy, których wyniki zazwyczaj bywały dodatnie, a więc należy przypuszczać, że i podczas obecnych słuchaczy dołożą wszelkich starań, by osiągnąć właściwy cel.

W imieniu prelegentów powitała nauczycielstwo p. J. Komornicka, podkreślając ideę państwową, która zgromadziła w Słonimie zarówno słuchaczy, jak i prelegentów.

Po odśpiewaniu „Roty” przystąpiono do normalnych zajęć.

Wykłady prowadzi w grupie A. ks. prefekt Śmiałowski ze Słonima, p. Władysław z Poznania oraz p. A. Szpadkowski z Warszawy; w grupie B. ks. prefekt Śmiałowski, p. J. Komornicka z Białegostoku oraz p. W. Chmielewski z Warszawy. Kierownikiem obu kursów jest p. inspektor Korzan.

Większość słuchaczy korzysta z bursy preparandy i Seminarjum nauczycielskiego. Obóz wszystkie Wydziały Powiatowe posyłałami Słonima, spełniając tym sposobem prawdziwe swe zadanie przysparzania rzetelnych pracowników na niwie kultury i oświaty, bez których żadne państwo istnieć nie może.

**Czytajcie „Nowiny Białostockie.”**

## S E J M.

Bardzo wiele posiedzeń zajęła sprawa uchwalenia budżetu. Sejm należyście wywiązał się ze swego zadania i uchwalił pierwszy budżet Rzeczypospolitej.

Uchwalona ustawa skarbową na r. 1925 przedstawia się jak następuje: Wydatki zwyczajne wynoszą 1.256.433.192 zł.; nadzwyczajne 234.552.451 zł.; łącznie 1.490.985.643 zł. Rozchody dla przedsiębiorstw państwowych zwyczajne 956.639.000 zł.; nadzwyczajne 101.321.650 zł. Dla

monopolów zwyczajne i nadzwyczajne — 131.170.659 zł.

Dochody zwyczajne administracji 859.991.482 zł.; nadzwyczajne — 374.042.603 zł.; dochód przedsiębiorstw i monopolów 188.679.742 zł. Razem więc dochody 1.422.713.827 złotych.

Po uchwaleniu budżetu marszałek Sejmu p. Rataj wygłosił następujące przemówienie:

Panowie posłowie! Sejm dokonał dziś wielkiej rzeczy — uchwa-

LUDOMIR LUDWIK KOEHLER.

(Dokończenie.)

## Ze studenckich moich czasów.

(Wspomnienie)

Z dobrą więc miną poszedłem. Jubilat—staruszek blisko 80-letni przyjął mnie nader uprzejmie, lecz ponieważ widocznie z wyglądu mego nie mógł się domyśleć z czym przychodzę, zapytał, czego sobie życzę, a, że trochę nie dosłyszał, nazwisko zaś moje nic nie objaśniło—więc nie mogliśmy się przez dłuższą chwilę porozumieć. Dopiero gdy wrzasnąłem: „Jestem artysta!—malarz artysta!”, ucieszył się ogromnie z poznania mnie i powiedział mi nawet parę komplementów z przyczyny, że „tak młody, a już artysta”. Miałem wówczas lat 19 i nie poznałem się na tem, czy kpił sobie z me-

go tytułu, czy też w dobrej mówił wierze. Inne to wówczas były czasy—nie to co dziś. O młodych adeptach sztuki, choćby najlepiej rysujących i mających kolosalne poczucie koloru—wcale nie mówiono nawet i nikt o nich nie wiedział, a o tych, którzy ani rysować, ani malować nie umieli, nie pisanu w gazetach, jak o nadzwyczajnych talentach. Proszę darować zboczeniu—lecz to mi się tak mimowolnie nasunęło, powracam do rzeczy.

Otóż Illustrissimus chciał mieć portret, zrobiony do pół figury—chciał być przedstawiony jako autor siedzący przy biurku, na któ-

rem leżą książki a on sam trzyma pióro w ręce. Ponieważ dla takiego artysty, jakim byłem, zadanie było dość trudne, przytem jubilat narzekał na nawal zajęć, przeto namówiłem go, by pojechał do fotografa Szuberta a ja tam zaraz przyjdę—odpowiednio go upozuję i portret się wtedy prędko, dobrze i bez utrudzenia jego osoby da zrobić. Zgodził się staruszek z ochotą, lecz nie pozwolił, bym ja dymał piechotą, lecz kazał mi jechać ze sobą.

W drodze nastąpiła ta decydująca chwila, że zapytał, co ten portret będzie kosztował. Mój Boże! Dotychczas najwyższa suma, jaką za portret otrzymałem, była... 5 złr. O radości zgodził się odrazu. Jakżem się w duchu strofował, że nie powiedziałem 30. No—ale stało się.

Po zdjęciu fotografii—jubilat zognając się ze mną, wręczył mi 5 złr. na zadatek—ja cmoknąłem

go w mankiet i machnąłem do cukierni Schmidta przy plantach gdzie zafundowałem sobie z radości dla zaspokojenia głodu dwie porcje lodów śmietankowych a potem jeszcze porcję, dużą porcję czekolady z pianką.

Zobaczywszy odbitki fotografii jubilat, wybrałem tę, która mi się wydawała lepszą i z której wykonanie portretu mniej przedstawiała roboty a więc w trzech czwartych, bo było na niej pół twarzy, jedno ucho i półtora oka czyli całe lewe i zgubione prawe. Prześlicznie to narysowałem a ponieważ miałem upoważnienie, obstalowałem rame, podpisałem się ogromnymi literami, oparłem obraz, no i pełen otuchy i wiary w przyszłość, zanosłem osobiście, bo na posłańca nie stać mi było.

Byłem tak pewny, że flotę dostanę, że z obrazem tym poszedłem na czczo—bo ta piątka—flu, już przed tygodniem się zjadła.

Możecie sobie wyobrazić, moja rozpacz, gdy jubilat pochwaliwszy najpierw moją robotę, prześliczne wykonanie pióra, guziczków i włosów, zapytał nagle: „A gdzie drugie ucho?”. W pierwszej chwili zbaraniałem, lecz później zacząłem tłumaczyć, że drugiego ucha nie widać, bo jest ztamtej strony, że twarz jest zwrócona bokiem i t.p.

Jubilat jednakże nie chciał się dać przekonać i koniecznie upominał się, bym mu drugie ucho dorobił. Pokazuję mu fotografię, nic nie pomaga, wreszcie prowadzę go do lustra, ustawiam w odpowiedniej pozycji i pokazuję mu, że jest widoczne tylko jedno ucho, lecz starowina zwraca głowę inaczey i pokazując mi drugie ucho, powiada: „o!”

Widząc że żadne moje perswazje nic tu nie poradzą, zdecydowałem się wreszcie i mówię prawie z płaczem:

—Jeżeli już trzeba koniecznie.

## Na marginesie.

### Obróńca.

„Dziennik Białostocki” od pewnego czasu jest przysięgłym obrońcą wszystkich żydów. Obowiązki swoje pełni tak gorliwie, że w swym zapale dochodzi do śmieszności.

Przykład:

W „Kurjerze Łódzkim” (№ 186) ukazała się wzmianka następująca: „Profanacja terminu „skaut”. Na tutejszym rynku ukazały się papierosy fabryki Janowskiego w Białymstoku pod nazwą „Skaut”. Jest to wyraźne szykanowanie całego harcerstwa i graniczy bezczelnością z tendencją prowokacją. Zainteresowane harcerstwem i mające dobro harcerzy na celu sfery, winny zareagować odpowiednio na tę niesmaczną reklamę”.

Przytoczywszy powyższe „Dziennik Białostocki” naiwnie dodaje: „Skąd znów może być mowa o profanacji? Gdyby tak rozumować, jak to czyni „Kurjer Łódzki” należałoby protestować przeciwko wielu innym nazwom papierosów, jak „Łan”, „Polonia” i t. p.

„Dziennik Białostocki” nie rozumie różnicy zachodzącej pomiędzy „skautem” a „ulanem”, zapominając, że prawo skautowe zabrania palić skautowi, a więc nazywanie papierosów „skautem” jest prowokowaniem skautów.

## Z województwa.

### Ejminowce gm. Wielka Brzostowica.

W sobotę 5 bm. we wsi Ejminowce wybuchł niezmiernie groźny pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W ciągu godziny spłonęło doszczętnie przeszło 150 budynków oraz wszystkie ruchomy i nieruchomy dobytek gospodarski.

Straty olbrzymie. Pogorzelnicy pozostali bez dachu nad głową i są zupełnie zrujnowani.

**Zabłudów.** W nocy z piątku 11 na sobotę 12 lipca rb. wybuchł w Zabłudowie z przyczyn niewiadomych pożar. Spłonęły trzy domy mieszkalne, należące do D. Lewina, J. Klińskiego i A. Godlewskiego. Straty znaczne.

**Folwarki-Duże gm. Zabłudów.** We wtorek 8 bm. mieszkanię wsi Folwarki-Duże Baranowski Władysław, posprzeczał się z żoną Józefą i uderzył ją kłonicą. Ciężko raną nie szczęśliwą kobietę odwieziono do szpitala zabłudowskiego. Sprawca zbiegł.

**Łapy.** Na doroczną uroczystość śś. Piotra i Pawła przybyły kompanie ze Starosielca i Płonki pod przewodnictwem swych proboszczów. Sumę cele brawał proboszcz starosielcki ks. P. Grzybowski, kazanie wygłosił proboszcz surażski ks. B. Oleszczuk.

W Łapach są duże warsztaty kolejowe, w których pracuje około 2500 robotników.

Po wyjściu okupantów Niemców rozpoczęto budowę nowego kościoła i dotychczas jeszcze nie zakończono.

**Starosielca.** Korespondent nasz pisze:

Są w życiu ludzkim chwile

dziwnie uroczyste, szczęśliwe, które podnoszą wysoko i dają tyle błogiej rozkoszy, że trudno sobie wytłumaczyć, skąd się bierze nadmiar szczęścia i to szczęścia tak niezwykłego, powiedziałbym, nadziemskiego. Kto choć raz w życiu był na święceniach kapłańskich lub przy składaniu ślubów zakonnych, uwierzy mi, że niema przesady w tych słowach. Widać, że człowiek ściślej, niż sam pojmuje, złączony z Bogiem, bo dusza, cała nawet natura ludzka, dziwnie chętnie i rozkosznie zanurza się w tem, co święte. I co dziwniejsze; gdy szczęście doczesne, ziemskie, upajające na chwilę, zaraz rodzi zmęczenie, zniechęcenie, — ot marność! — chce się rzec; szczęście duchowe inny skutek sprawia.

Dnia 6 lipca w kościele starosielckim poraz pierwszy stanął przy ołtarzu nowo wyświęcony kapłan ksiądz Błogosław Maciejowski, urodzony i wychowany w parafii Nowe Troki, ziemi Wileńskiej.

Asystowali mu:

Ks. Paweł Grzybowski, proboszcz miejscowy, Djakon Aleksander Łukaszewicz z par. Krypnińskiej oraz Djakon Wincenty Borsuk z par. Choroszczańskiej.

Gdy prymicjant stanął przy ołtarzu i rozpoczął Mszę Św. wszystkim obecnym był szczęścia zabłyśły w oczach. Podzielała to uczucie i rodzina prymicjanta. W czasie Mszy Św. podniósł kazanie wypowiedział ks. Aleksander Chodyko, dziekan białostocki. Po Mszy Św. prymicjant udzielił zebranych błogosławieństwa za pomocą wkładania rąk. W czasie Mszy Św. pienia religijne wykonał miejscowy chór młodzieży pod dyr. p. Józefa Hawelko.

St. G.

## To i owo.

**Jeszcze o cenie prądu elektrycznego. Tarafaty Magistratu. Powódź pism.**

Na ostatnim przedwakacyjnym posiedzeniu w dn. 5 b. m. Rada Miejska zatwierdziła taryfę za prąd elektryczny oraz warunki opracowane przez komisję elektryczną i Magistrat w porozumieniu z zarządem elektrowni.

Przy opracowaniu tych warunków wzięto za podstawę taryfę warszawską, co też wyraźnie było zaznaczone w pierwszym punkcie projektu umowy:

„Taryfę na oświetlenie prywatne ustala się dla elektrowni białostockiej w wysokości kosztu prądu dla oświetlenia prywatnego w Warszawie w czerwcu r. b., t. j. 88 groszy za kilowat”.

Obecnie pisma warszawskie donoszą, że od 20 lipca cena prądu elektrycznego obniżona zostanie w Warszawie o 9,3 proc. Dalsze obniżenie ceny prądu spodziewane jest na jesieni w okresie zwiększonego zużycia elektryczności.

A jak będzie w Białymstoku?

\* \* \*

Do kasy Magistratu m. Białegostoku wpłynęło z podatków od ładunków kolejowych, widowisk, wyrobów wódczanych oraz podatku obrotowego i dochodowego ogółem w maju 119.354 zł. 48 gr. a

w czerwcu tylko 55.574 zł. 92 gr., czyli wpływy zmniejszyły się o 60 proc.

Przyczynił się do tego ogólny zastój i brak jakichkolwiek transakcyj.

Magistrat ma jeszcze inne źródła dochodu. W pierwszym półroczu bieżącego roku dochody zwyczajne Magistratu pokryły w zupełności wszystkie jego wydatki: udało się związać koniec z końcem. Jak będzie w półroczu drugim, jeżeli kryzys będzie długotrwały — łatwo przewidzieć: Magistrat znów zacznie robić bokami, jak to już w ciągu czterech ubiegłych lat zdarzało się nieraz.

Najbliższa przyszłość Magistratu nie przedstawia się zbyt różowo, a jednak prezydent miasta i jednocześnie kierownik wydziału finansowego, p. B. Szymański, jest pełen optymizmu.

— Kręciłem się przez cztery lata — mówi p. prezydent, — będę kręcił się dalej. Magistrat był już w ciężkich tarapatach finansowych wiele razy i przetrwał je, mam nadzieję, że wybrnie i z obecnej trudnej sytuacji finansowej.

\* \* \*

Białystok posiada już pięć pism polskich, a mianowicie: „Nowiny Białostockie”, „Gazetę Niedzielną”, „Kolce”, „Dziennik Białostocki” i „Kurjer Polski w Białymstoku”.

Istna powódź pism i to w chwili zdawałoby się najmniej odpowiedniej, bo w chwili ogólnego zastój i bezrobocia.

Przez długi — nieskończenie długi okres czasu — panował w Białymstoku niepodzielnie „Dziennik Białostocki”. Błogostan ten przerwał ukazanie się „Nowin Białostockich” w lutym r. b. Zachęcony powodzeniem „Nowin” p. Żmudziński wznowił swoje „Kolce”. Następnie na horyzoncie białostockim zaczęły się ukazywać nowe siły: Pan Albin Brzostowski wypuścił „Gazetę Niedzielną”, a p. M. Łotowski — „Kurjer Polski w Białymstoku”.

Tylko dwa pisma, mianowicie: „Nowiny Białostockie” i „Kolce” są w całości produktem miejscowym, pozostałe są tylko dorabiane w Białymstoku mniej lub więcej szczęśliwie.

----

## Kronika Białostocka.

**Osobiste.** Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej otrzymał urlop sześciotygodniowy prezydent miasta p. B. Szymański.

— Wiceprezydent miasta p. W. Łuszczewski powrócił z urlopu i pełni obowiązki.

**Teatr Grodzieński w Białymstoku.** W sobotę 12 b. m. znów zawitał do nas dyr. Skąpski z zespołem teatru grodzieńskiego. Odegrana została z ogromnym powodzeniem komedia S. Kiedrzyńskiego „Zabawa w miłość”.

Obecnie w sobotę 19 i w niedzielę 20 lipca odbędą się dwa przedstawienia, przyczem wystąpi znakomity komik Antoni Fertner w ostatniej nowości warszawskiej „Pan Naczelnik to ja...”

**Koncerty Namysłowskiego.** Od środy dn. 23 b. m. będą się odbywały w ogrodzie miejskim im. ks.

Józefa Poniątkowskiego, Koncerty słynnej orkiestry narodowej Stanisława Namysłowskiego.

**Two przyjaciół sceny i sztuki.** We wtorek 8 b. m. odbyło się w sali Rady Miejskiej zebranie organizacyjne T-wa przyjaciół sceny i sztuki. Przybyło bardzo niewiele osób.

Przewodniczący zebrania, prezydent Szymański, poinformował o pertraktacjach, jakie prowadzi Magistrat z p. Skąpskim w sprawie stałego teatru w Białymstoku. Do zrealizowania tego zamiaru w dużej mierze dopomóc może zorganizowanie T-wa.

Zaznajomiono się następnie ze statutem „Reduty” warszawskiej oraz wybrano komisję organizacyjną, w skład której weszli pp.: prezydent Szymański, sędzia Kulikowski, nac. Salinger, mec. Otto i sekretarz Magistratu J. Ciejka.

**Kwestia B. O. S. O.** Białostocka ochotnicza straż ogniowa urzędu w niedzielę 20 b. m. kwestę uliczną w celu zdobycia funduszy na wydatki, związane z utrzymaniem tej pożytecznej dla miasta naszego instytucji.

**Kwestia i zabawa** w ogrodzie miejskim, urządzona w dn. 29/VI br. na rzecz kolonii letnich dla dzieci szkół powszechnych przyniosła czystego dochodu 581 zł. 37 gr.

Przy niniejszym komitecie kolonii letnich składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać” Sz. Sz. Paniom i Panom za łaskawy współdziiał w pracy koło urzędzenia wymienionej kwesty i zabawy.

**Z Rady Miejskiej.** Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano komisję do kontrolowania robót użyteczności publicznej, dokonywanych w parku 3-go Maja. Do komisji weszli: wiceprezes Rady W. Olszyński i radni: W. Hermanowski, St. Homan, F. Godyński.

Na miejsce zwolnionego ławnika Sądu Pokoju II okręgu p. Czechowskiego wybrany został p. H. Szerszmidt (Kraszewskiego 7).

**Z Sejmiku Białostockiego.** W sobotę 19 bm. odbyło się posiedzenie Sejmiku pow. Białostockiego. Omawiano między innymi sprawę zorganizowania skupu zboża oraz przemianu jego we własnym młynie. Obszerne sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

**Ze „Zjednoczenia”.** Stowarzyszenie spółdzielcze „Zjednoczenie”, mimo panującego obecnie kryzysu, coraz bardziej rozszerza swoją pożyteczną dla olbrzymiej rzeszy (około 7000) członków działalność. W sobotę 26 b. m. o g. 9 rano nastąpi otwarcie i poświęcenie nowej filii „Zjednoczenia” przy ul. Lipowej 49. Filija ta zaopatrzona będzie we wszelkie towary kolonialne a także sprzedawane będą towary bławatne, szczególnie dla wieśniaków.

**Likwidacja Komitetu żywnościowego.** W niedzielę 13 b. m. odbyło się zebranie likwidacyjne Chrześcijańskiego Komitetu Żywnościowego, który powstał w czasie okupacji niemieckiej. Ostatnio sklep komitetu mieścił się w domu kościelnym. Uchwalono towary wyprzedzić, otrzymane zaś sumy użyć na spłacenie wierzycieli, a resztę na cele dobroczynne.

**Taryfa za prąd elektryczny.** W sobotę 4 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie Magistratu i Komisji elektrycznej Rady Miejskiej, na którym opracowano następującą taryfę za prąd elektryczny:

Dla oświetlenia prywatnego 88 groszy za 1 kilowat; za prąd dla motorów 47 gr.; dla oświetlenia ulic 37 gr.

Oprócz tego elektrownia daje rocznie miastu 20.000 kilowatów dla oświetlenia instytucji miejskich oraz 24.000 kilowatów od każdego wyprodukowanego przez elektrownię miliona kilowatów dla oświetlenia miasta bezpłatnie.

Warunki powyższe zostały w dn. 5 b. m. zatwierdzone przez Radę Miejską.

**Grajewo—Brześć.** Od dnia 16 b. m. na odcinku Grajewo—Brześć będą kursowały trzy razy w tygodniu, t. j. w poniedziałki, środy i piątki pociągi osobowe Nr. Nr. 13 i 14 według następującego rozkładu:

Pociąg Nr. 13 przychodzi z Grajewa do Białegostoku o g. 9.40, odchodzi do Brześcia o godz. 10.10.

Pociąg Nr. 14 przychodzi z Brześcia o godz. 19.21, odchodzi do Grajewa o godz. 19.46.

**Oddział związku handlowego rolników polskich.** W niedzielę 13 bm. odbyło się uroczyste otwarcie oddziału miejscowego związku handlowego rolników polskich. Na uroczystość tę przybył cały szereg gości z Warszawy oraz przedstawiciele społeczeństwa białostockiego.

Oddział ma na celu handel ziemniakami, cementem, wapnem, nawozami sztucznymi oraz wszelkiego rodzaju maszynami i narzędziami rolniczymi.

Przemawiali: kierownik oddziału p. Ociepko, prezes Związku handlowego rolników polskich p. Downarowicz, poseł Wójtowicz, poseł Polakiewicz, kierownik związku wojewódzkiego kółek rolniczych Dracz i inni.

**Biblioteka stowarzyszenia rolniczo-handlowego.** Rozwijające się wspaniale stowarzyszenie rolniczo-handlowe w Białymstoku, prowadzi także intensywnie pracę kulturalną. W ciągu paru ostatnich lat zarząd stowarzyszenia zakupywał przy każdej okazji książki o treści różnej. Obecnie stowarzyszenie posiada już bardzo poważną bibliotekę, bo liczącą przeszło 2500 tomów. Książki wypożyczane są wszystkim członkom Stowarzyszenia codziennie w godzinach biurowych.

**Kanalizacja ulic Lipowej, Kupieckiej, Giełdowej i Częstochowskiej.** W niedzielę 13 bm. odbyło się zebranie właścicieli nieruchomości wymienionych wyżej ulic w celu omówienia sprawy ich skanalizowania.

Po dłuższej dyskusji wybrano komisję, w skład której weszli pp.: Bacer, Bełoch, Josef, Kalecki, Mines, Neumark, Nowik, Trop, Weltman, Woroszyński, i Zabłudowski. Komisja rozpatrzyła złożone oferty i uznała ofertę inż. Neumarka za najbardziej odpowiadającą.

W poniedziałek 21 bm. zainteresowani mają złożyć w Magistracie odpowiedni memoriał, poczem po uzyskaniu zezwolenia na przeprowadzenie robót przystąpią do zrealizowania zamierzonego przedsięwzięcia.

to ja drugie ucho dorobię, ale podpis zamażę.

— A zamaż—zamaż, kochanie, to nic nie zaszkodzi.

Poiknąłem lży oburzenia na takie lekceważenie mego podpisu, wyjąłem „obraz” z ramy, zwinąłem w rulon i poszedłem do domu.

Przedewszystkiem zagotowałem w kuchni u sąsiadów wody, zrobiłem sobie herbatę, sucha bułka się znalazła—na świeżych centów nie było, bo licząc na otrzymanie pieniędzy, kupiłem paczkę tytoniu, posiliłem się i z pasją zamazałem podpis,—taki śliczny, wielki podpis—i narysowałem na samym oku ucho, odwrócone ku przodowi twarzy, bo inaczej przyczepić go do twarzy nie mogłem i natychmiast jubilatowi „obraz” odniosłem. Okrutnie się mój artystyzm oburzał, gdy jubilat mi dziękował, mówiąc: „A widzisz, kawalerze—tak się operaleś, tak nie chciałeś mi tego zrobić, a tu w parę go-

dzin, szast, prast, zrobiłeś i jest”.

Dał mi resztę monety, t. j. 20 złr., pocałował mnie w głowę, a ja czempredziej wyniosłem się, by coś zjeść i kupić sobie dolną część garderoby, bo nawet w dość długiej marynarce trochę mi wiało.

Jakoś w trzy, czy w cztery dni po oddaniu owego „obrazu” miała nastąpić uroczystość jubileuszowa. Myślałem sobie z goryczą o owem uchu, ale pocieszałem się tem, że podpisu niema, a jubilat pewnie nazwiska mego nie pamięta. Jednakże ucho to prześladowało mnie nawet w snach moich, choć dzięki jemu, zaspakajając wymagania żołądka, sypiałem teraz lepiej i wogóle czułem się szczęśliwym.

Aż tu pewnego dnia przychodzi do mnie mój protektor, ten który namówił jubilatę na portret i opowiada, że ogromnie wiele było śmiechu z owego ucha,

że nawet znaleźli się tacy, którzy wołali, iż to jakiś bazgracz rysował, a nie żaden artysta, ale jubilat ujął się za mną i opowiedział, jak się opierałem, by ucha nie zrobić, ale że on stary nie zna się na tem i zmusił mnie, bym to ucho dorobił. Koniec końców, że przybył tu w tym celu, by mnie prosić w imieniu jubilatę, abym przyszedł i to ucho skasował.

Z radości spęczniałem. Obiecałem przyjść, lecz rozmyślnie zwlekałem, aż się doczekałem powtórnego zaproszenia. Wówczas poszedłem, a poszedłem z zamiarem pokazania się jubilatowi, że czuję się obrażonym i dotkniętym w mojej artystycznej ambicji.

Na uprzejme powitanie odpowiedziałem chmurnie i nawet jubilatę nie pocałowałem w mankieta. Gdy usprawiedliwił się przedemną, stałem milczący, a na prośbę, by ucho zamazać, zacząłem mruczeć,

że to teraz ogromna trudność takie ucho skasować, że to zawsze będzie znać i t. p. Słowem, chciałem się pokazać i podrożyć. Na usilne wreszcie prośby niby to zmiękłem i przyobiecawszy, że spróbuję, znów ów „obraz” wyjąłem z ramy, zwinąłem w rulon i zabrałem do domu, gdzie najspokojniej położyłem go na półce. Po paru tygodniach otrzymałem bilecik z zapytaniem, co się dzieje z portretem, odpowiedziałem przez oddawcę, że jeszcze nie skończona ta poprawka, ale będę się śpieszył, to może za kilka dni przyniosę.

Po jego odejściu rozwinąłem ów „obraz”, zasmarowałem ucho tłem, wyrznąłem kolosalny podpis czarną i białą kredą i machnąłem się do jubilatę, nie przypuszczając, abym za tę dodatkową pracę jakąś gratyfikację otrzymał.

Zacny staruszek ucałował mnie serdecznie, ja też nie byłem chmur-

ny, chwycił mnie tak za serce, że kompletnie rozkrochmalilem się i na pokieganie pocałowałem go nie w mankieta, lecz w rękę.

Chcę już odchodzić, tymczasem starowina powiada: „Zaczekaj no, moje dziecko, miałeś pracę, miałeś wydatki” — podchodzi do biurka i zaczyna czemś nader mile szeleścić.

Wzruszył mnie ten szelest ogromny, bo były wówczas papierowe guldeny w obiegu.

Może mi da z piątkę? a może mniej, ale coś da. Pocziwy!

Wyobraźcie sobie moją radość, gdy wciąsnęte do ręki papierki zaraz za drzwiami przeliczyłem.

Było ich piętnastcie!

Otrzymałem więc czterdzieści złr. za jedną moją pracę — pierwszy raz w życiu!

**Park 3-go Maja.** W środę 16 bm. odbyło się w Magistracie posiedzenie z udziałem przedstawicieli Magistratu, Rady Miejskiej a także inż. Pietrowskiego, inż. Dubowika, oraz inż. Zeleńskiego z Warszawy w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia projektu urządzenia parku 3-go Maja. Projekt ten został opracowany przez inż. Zeleńskiego i obejmuje teren „Zwierzyńca” od ul. Świętojańskiej do szosy obwodowej. Według projektu cały ten teren otoczony będzie szosą szerokości 20 metrów. W środku tego placu urządzone będą boiska sportowe i niezbędne urządzenia. Zbudowania, w których mieści się tabór miejski, będą zniszczone.

Po dłuższej dyskusji postanowiono wprowadzić do projektu zmiany, polegające na tym, że boiska sportowe będą urządzone z prawej strony szosy, idącej do Rozkoszy, z lewej zaś będzie park spacerowy.

Na miejscu taboru miejskiego z czasem wznoszone będą gmachy, w których mieścić się będzie teatr miejski, biblioteka i t. p.

Zrealizowanie planu rozłożone być musi na szereg lat, zato gdy zostanie uskutecznione, Białystok będzie miał czem się poszczycić.

**T-wo Cyklistów w Białymstoku.** W poniedziałek 14 b. m. odbyło się w sali Magistratu drugie zebranie organizacyjne T-wo cyklistów w Białymstoku.

Przewodniczył obradom p. Tenderenda, sekretarzem p. J. Dryl. Sprawozdanie z dokonanych przez tymczasowy zarząd T-wo prac w celu zjednania większej liczby członków, zdobycia lokalu, zalegalizowania T-wo i t. p. złożył p. K. Kosiński.

O usiłowaniu w celu zdobycia boiska dla T-wo opowiedział p. J. Zaleski.

Zebrani sprawozdania powyższe przyjęli do wiadomości, jednakże nie powzięli żadnych konkretnych uchwał odnośnie do poruszonych spraw z powodu zbyt małej liczby obecnych na zebraniu członków T-wo. Ostateczne uchwały będą powzięte na ponownym zebraniu, które odbędzie się w poniedziałek 21 lipca o godz. 6 wiecz. w Magistracie.

**Nareszcie komisja handlowa zrobi porządek.** Od całego szeregu miesięcy i lat komisja handlowa Rady Miejskiej wysilała się, by uporządkować sprawę godzin handlu w mieście wojewódzkim Białymstoku. Dotychczas nie udawało się jej to. Ograniczenie czasu trzeba było przeprowadzić zmiany i wprost zanudzać Radę Miejską żądaniem zatwierdzenia tych zmian w przepisach o godzinach handlu. Magistrat również niezbyt łaskawie spoglądał na pracę Komisji, gdyż co pewien okres czasu musiał na nowo drukować ogłoszenia o zmianach w godzinach handlu, dokonanych przez Radę Miejską na wniosek Komisji handlowej.

Najciekawsze jednak, że kupcy kpiłi sobie w najlepsze z tych mozołów Komisji handlowej, oraz zamykali sklepy o godzinie, która im najlepiej przypadła do gustu. Obecnie jednak ta idylla skończyła się. Kupiec, który chce zamykać sklep o g. 11-ej wiecz., winien wystarać się o specjalne pozwolenie w kancelarii Rady Miejskiej, które wydawane jest tylko na podstawie decyzji Komisji handlowej.

**Podpalenie.** W poniedziałek 14 bm. numerowy hotelu „Palast”, (Lipowa 29) Januszek Mieczysław, chcąc zemścić się na właścicielu hotelu, który od dłuższego czasu krzywdził go, nie płacąc mu pensji, rozniecił w jednym z pokoi hotelowych ogień. Po dokonaniu tego czynu, wyskoczył przez okno, lecz na ulicy został przytłaczony przez wywiadowcę urzędu śledczego.

**Cech szewski.** Cech szewski w Białymstoku działa już na mocy zatwierdzonego przez władze statutu. Zarząd cechu stanowią: p. Jan Faust—starszy, p. Roman Józef Samitowski i p. W. Stypulkowski—podstarsi oraz p. Jan Jalyński—sekretarz.

Kancelarja cechu mieści w domu p. J. Fausta i czynna jest w

poniedziałki w godz. 6—9 wiecz. Ustalono opłaty w wysokości następującej: wpisowe za chłopca 5 zł., wyzolenie 10 zł. i spłata na majstra 30 zł.

## Rozmaitości.

### Czy są mieszkańcy na Marsie?

Znany paryski astronom Karol Nordman zamieszcza w dzienniku „Matin” interesujący artykuł odnośnie nowych badań nad Marssem, których rezultat wskazuje, że teorie o mieszkańcach tej planety i możliwości nawiązania kontraktu z nimi oparte są na omyłce kilku astronomów z ubiegłego stulecia. Karol Nordman pisze: Dzień 23 sierpnia br. będzie dniem wielce doniosłym dla astronomów. W tym bowiem dniu planeta Mars znajdzie się najbliżej ziemi od lat 100.

Nie bawiąc się w prorocтва łatwo jest jednak wyrazić twierdzenie, że dzielni badacze gwiaździstego nieba przeżyją rozczarowanie. Mianowicie Mars znajduje się w obecnej chwili daleko na północ od niebieskiego równika, a w ciągu tego lata planeta owa ani razu nie wysunie się silniejsze poza horyzont. Obawiać się zatem należy, że pomimo wielkiej bliskości Marsa, astronomowie nie zdołają nic nowego odkryć na tej planecie, zwłaszcza w północnych częściach kuli ziemskiej. Południowa część kuli ziemskiej, znajduje się pod tym względem w szczęśliwszym położeniu i łatwiej byłoby tam astronomom poczynić obserwacje. Ponieważ jednak wszystkie prawie obserwacje astronomiczne świata znajdują się w miastach północnej części kuli ziemskiej, to też wielce podobnym jest, że 23 sierpnia przejdzie, nie odpowiadając przywiązanym doń oczekiwaniom.

Ta niełaska przypadku nie zdaje się jednak zniechęcać fantastów, którzy zamierzają pod kierownictwem Marconiego przeprowadzić na szczycie Jungfrau awanturniejszy eksperyment przez wystanie elektrycznych fal telegrafu bez drutu z Jungfrau na Mars.

Nordmann wyraża się niesłychanie lekceważąco o tym rzekomym eksperymencie, wyrażając powątpiewanie, aby istotnie Marconi miał brać udział w takiej zabawce, która polega na śmiesznej omyłce. Wysokość Jungfrau wynosi 4 km.

Największe zbliżenie się Marsa do ziemi w dniu 23 sierpnia równać się będzie 46 milionom kilometrów. Zatem oddalenie pomiędzy ziemią i Marssem jest blisko 12 milionów razy większe, od wysokości Jungfrau. Fakt zatem obserwowania Marsa z Jungfrau niczem tej sytuacji nie zmienia i nie poprawia.

Pozatem nie ulega wątpliwości, że gdyby nawet udało się przesłać sygnały świetlne, albo telegramy iskrowe na Marsa, to i tak nie znalazłby się tam nikt, kto by to posłannictwo mógł odebrać. Albowiem ostatnie badania nad Marssem wykazały, że owe słynne kanały na Marsie, jedyny dowód zamieszkania Marsa są tylko omyłką spowodowaną przez niedokładne teleskopy, jakich jeszcze niedawno używano w obserwacjach. Kanały znikają natychmiast jeżeli się Marsa obserwuje przez silny teleskop, są one bowiem tylko optycznym złudzeniem.

### Dowcipny testament.

Pewien nowojorski giełdciarz zostawił testament następującej treści: Pozostawiam mojej żonie zapewnienie, że jednak nie jest tak głupia, jak ja to o niej zawsze twierdziłem.

Synowi mojemu przyjemność, samodzielnego zarabiania na swoje utrzymanie. Przez 35 lat przekonany był, że ojciec jego posiada olbrzymi majątek. — Omylił się jednak.

Mojej córce zapisuję 100.000 dolarów. Te pieniądze przydadzą się jej, ponieważ jednym dobrym interesem, jaki jej mąż dotychczas zrobił, to było jego małżeństwo z nią.

Mojemu służącemu zapisuję ca-

łą garderobę, którą mi w przeciwieństwie ostatnich 10 lat ukradł.

Mojemu szoferowi pozostawiam moje auta, ponieważ i tak zniszczył je prawie zupełnie. Życzę sobie zatem, aby miał możliwość dokonania swego dzieła.

Mojemu współnikowi udzielam rady, aby sobie po mojej śmierci poszukał tak samo dzielnego współnika, bo inaczej prędko zbankrutuje.

### Złoto na zatopionym okręcie.

W styczniu 1917 roku niemiecka łódź podwodna zatopiła na brzegach Irlandji angielski okręt „Laurentic” z ładunkiem 3211 sztab złota ogólnej wartości około 25 milionów dolarów. Obecnie przystąpiono do wydobywania ładunku i dotychczas odebrano głębinom 115 sztab. Praca nurków jest jednak bardzo utrudniona, gdyż okręt leży bardzo głęboko, prócz tego złoto znajduje się pod oderwanymi płytami pancernymi, które trzeba usuwać, aby się dostać do skarbu.

### Po czym poznać charakter człowieka?

Psycholog Granville Kleiser wydał ciekawą książkę, w której poucza, w jaki sposób poznać charakter człowieka. Trzeba, zdaniem profesora Kleisera, obejrzeć uważnie nos, czoło, oczy i usta.

Wielki nos wskazuje na silny charakter i energję władcą. Mały nos jest dowodem słabości charakteru. Właściciel rzymskiego nosa jest energiczny, pilny, obowiązkowy, ma usposobienie chłodne i trzeźwe. Nos orli świadczy o okrucieństwie właściciela, a także o zaborczości i zachłanności. Ludzie, których nos odznacza się dużymi nozdrzami, są zuchwali, odważni, energiczni, małe nozdrza czują ludzi, tchórzliwych, wstydlivych i niewytrwałych.

Czoło kwadratowe mają ludzie rozsądni, rozważni, o stałych zasadach, myślący. Czoło mocno wypukłe należy do ludzi powolnych, ciężko myślących. Czoło cofnięte wstecz świadczy o zarozumiałości.

Wielkie oczy osadzone na wierzchu, mówią o uczciwości, małe i wklęsłe o słabości i egoizmie. Usta szerokie należą do ludzi dobrych i cierpliwych, wąskie wargi do ludzi pilnych, ale egoistów.

### Olbrzymi słownik angielski.

Praca nad układaniem nowego słownika angielskiego „New English Dictionary” w Anglii trwa już lat 60 i jeszcze nie jest ukończona. W tym czasie zgromadzono tyle pojedynczych kartek ze zdaniami, wyjętymi z różnych książek, iż waży one 7 ton. Jedna tona zawiera prawie milion kartek z wypisanymi na nich urywkami i zdaniami. Jak dotychczas wydane są najmniej 100.000 książek, które ilustrują w jakich wypadkach używać należy poszczególnych słów. Niedawno ogłoszono, że drukuje się obecnie piętnastotysięczne stronicie słownika i czterotysięczne zdania.

Kupujcie znaczek B. O. S. O.

## Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w „Dzienniku Białostockim” z dnia 25 Czerwca i 3 Lipca roku b. zostały umieszczone wzmianki o nadużyciach leśnych w Puszczy Białowieskiej z potrąceniem mej osoby jako leśniczego L-wa Wejkowskiego, zwracam się z prośbą do Szanownego Pana Redaktora o wydrukowanie w najbliższym numerze Pańskiego piśmie następującego mego oświadczenia w tej sprawie. Pan Lubkiewicz—redaktor „Dziennika Białostockiego”, pomieszcza w swoim piśmie artykuły oszczercze, opierając takowe na zeznaniu Antoniego Lesisza byłego p. o. podleśniczego, który został zwolniony z posady dn. 1-go marca r.b. za nadużycia leśne, a obecnie został osadzony w areszcie prewencyjnym w więzieniu Białostockim. Otóż prawda wygląda w ten sposób: Nadużycia Lesisza zostały przeze mnie wykryte i sprawa odesłana była do Nadleśnictwa Jałowskiego skąd skierowana została do

Sędziogo Śledczego 2-go rewiru w Wołkowysku. Wina przekroczeń Lesisza została udowodniona i na mocy czego został aresztowany. Dalsze dochodzenie w toku.

Co do zarzutów w stosunku do mej osoby, mogę zaznaczyć, że blisko sześć lat pracuje w Z. O. L. P. w Białowieży w Nadleśnictwie Jałowskim, Leśnictwie Wejkowskim i władza żadnych zarzutów mi nie uczyniła w związku z nadużyciami, pomimo dochodzenia przez Inspektora Z. O. P. Piotrowskiego na skutek anonimów naturalnie podpisanych przez osoby z fikcyjnymi nazwiskami. Na całą działalność moją mam dowody usprawiedliwiające.

Podobnej treści list skierowany został do Redaktora p. Lubkiewicza, lecz nie mając pewności czy zostanie wydrukowany, proszę przyczynić się do rozpowszechnienia mego wyjaśnienia w innych pismach, ponieważ mi chodzi o nieposzlakowaną czystość mego imienia.

Pozostaje z poważaniem  
Józef Kołaczkowski.

W poniedziałek 21 lipca r. b. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Magistratu zebranie walne członków

### T-wo Cyklistów w Białymstoku.

PORZĄDEK DZIENNY: 1. Wybór przewodniczącego zebrania. 2. Sprawozdanie Zarządu z działalności T-wo. 3. Sprawa boiska. 4. Wolne wnioski.

Uwaga. Zapisy nowych członków przyjmowane będą przy wejściu na salę.

Powiatowa Kasa Chorych w Białymstoku.

## BIULETYN Nr. 10.

### Do wszystkich członków ubezpieczonych w Kasie Chorych.

Wobec kryzysu finansowego Zarząd Kasy Chorych postanowił: wszystkie operacje i zabiegi nienagłe (gardła, nosa, oczu), wykonywane ambulatoryjnie u lekarza w gabinecie lub też operacje szpitalne mogące być wykonane po porozumieniu się z Zarządem Kasy, winny być uprzednio zgłaszane u Naczelnego Lekarza Kasy i wykonywane dopiero po uzyskaniu jego zgody.

Zwroty za operacje i zabiegi wykonane bez zgody Zarządu Kasy, nie będą zwracane.

Białystok, dn. 15.VII-1924 r.

Komisarz Rządowy:  
Dr. SZAYKOWSKI.

### Komisarz Powiatowej Kasy Chorych w Białymstoku

niniejszym ogłasza, że w dniu 23 lipca 1924 r. o godz. 11-ej przy ulicy Kilińskiego № 23 odbędzie się

## LICYTACJA

ruchomości p. Białostockiego zajętych na podstawie art. 53 p. 1 Ust. Sejm. z dn. 19 maja 1920 r. Dz. Ust. Nr. 44, sprzedawane będą następujące przedmioty: k r e d e n s oszacowany na 85.31 złotych.

Oglądać można powyższe przedmioty na miejscu na pół godziny przed licytacją.

Białystok, dn. 19.VII-1924 r.

Komisarz Powiatowej Kasy Chorych  
Dr. Szaykowski.

## POLSKA DRUKARNIA Sp. Akc.

W BIAŁYMSTOKU

ulica Warszawska 61, telef. 273.

WYKONUJE NAJRÓŻNORODNIEJSZE ROBOTY,  
WCHODZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA

CENY UMIARKOWANE